

Nagość na scenie

Spektaklem „Moskwa- Pietuszki” Jacka Zawadzkiego zakończył się w niedzielę w Teatrze Szwalnia IV Ogólnopolski Festiwal Teatrów Jednego Aktora MonoFest. W ramach czterodniowego festiwalu łodzianie obejrzeliby siedem przedstawień, w tym trzy przygotowane przez gospodarzy. Wśród zaproszonych gości znalazła się Joanna Szczepkowska; znana aktorka przedstawiła swój autorski monodram „Goła baba”.

Przedstawienie Szczepkowskiej składało się z dwóch części. Bohaterką pierwszej była Kobieta z Parasolką – wrażliwa, delikatna, subtelna osobka, która pragnie grać na ciszy i słuchać śpiewających parasoli. W drugiej wystąpiła Goła Baba – kobieta dynamiczna, znająca swoją wartość, skłonna do rubasznych żartów i kawałów. Obie opowiedziały swoje historie – we właściwy sobie sposób. Obie zwierzyły się publiczności, że nie potrafią dojść z tą drugą do porozumienia. Obie łaknęły uwagi i zrozumienia – jedna poprzez współczucie, druga poprzez podziw. I choć na pozór bardzo się różniły, tworzyły tak naprawdę jedną wewnątrznie skłóconą postać. Wielowarstwowa bohaterka została w końcu rozebrana – dosłownie i w przenośni. „Król jest nagi” – mógłby ktoś powiedzieć o Gołej Babie, gdyby nie fakt, że pod grubą warstwą jej ubrań, jak można było się spodziewać, czekała Kobieta z Parasolką.

Pomysł na spektakl Joanna Szczepkowska miała prosty. Temat, który obrała, choć mało oryginalny, był ważny, ciekawy i dotyczący niemal każdego – problemy z własną tożsamością, rozdźwięk pomiędzy tym co chcę a tym co muszę, brak zrozumienia i akceptacji dla samego siebie, a także – wchodzenie w Gombrowiczowską „formę”, przybieranie „twarzy” i „stawanie się dla innego”. Przedstawienie zostało zrealizowane bardzo starannie, z dbałością o każdy szczegół, z szacunkiem dla słowa, z wykorzystaniem sztuki aktorskiej. Nie było innowacyjne ani odkrywcze, ale pewnie nie miało takie być. Dostarczyło rozrywki i przyniosło garść refleksji, spełniło swój cel.

O ile w „Gołej Babie” Joanny Szczepkowskiej nie rozwinięto warstwy wizualnej przedstawienia, o tyle w „Hiob, mój przyjaciel” Janusza Stolarskiego, stała się ona jednym z najistotniejszych elementów widowiska. „Hiob” opowiadał o skomplikowanej relacji człowieka z Bogiem. Odwieczne pytania o wolność, samotność i zaufanie w kontekście religii chrześcijańskiej zostały przedstawione w sposób oniryczny i bardzo cielesny. W sposobie gry Janusza Stolarskiego odnaleźć można było inspiracje pochodzące z utrwalonych zapisów pracy Ryszarda Cieślaka – największego ucznia Jerzego Grotowskiego. Gra Stolarskiego i niesamowite opracowanie wizualne (przepiękna kąpiel w piasku) były w tym spektaklu najciekawsze. Głos narratora odczytujący kolejne sekwencje niestety przygniótł widowisko, sprawił, że stało się ono nad wyraz poważne i ciężkie. Jednostajność i jednorodność usypiała, niezmiennie tempo wciąż rozpędzającego się pociągu nie pobudzało. Zabrakło także konkluzji, wychodząc z widowiska można było odnieść wrażenie, że znajdujemy się w tym samym miejscu, w którym byliśmy wchodząc na widowie.

Do niezwykle interesujących punktów programu IV Monofestu zaliczyć można z pewnością monodram Ewy Łukasiewicz (reż. Weronika Fibich), który przybrał formę akcji teatralnej wciągającej widzów w przebieg widowiska. W „Portfolio” aktorka zachęcała do rozmowy na temat samorozwoju, umiejętności zaprezentowania się, dylematów moralnych związanych z kształtowaniem własnego wizerunku. Performerka pokazywała jak stworzyć własne portfolio, jakich użyć metod i technik, by osiągnąć największą skuteczność, jak odnaleźć się w świecie przymusu reklamy, jak włożyć swoje życie w ciasne ramy wydrukowanej karki A4.

Bardzo osobiste historie – o narodzinach, szkole, pierwszych próbach artystycznych i ostatnich projektach spowite zostały komentarzami o rozgrywających się konfliktach wojennych. Poważny ton mieszał się z ironią, spod niej wyczytać można było gorzkie przekonanie o bezsensowności systemu, który nie mówi o człowieku już inaczej niż jak o produkcie. Przedstawienie nie dało prostej odpowiedzi na pytanie o najlepszą postawę wobec skrytykowanej rzeczywi-

stości; czy lepiej się jej poddać czy trwać w sprzeczności wobec niej. Otrzymaliśmy uczciwy przekaz (zrób tak, by być w zgodzie z sobą) i ciekawą wskazówkę: może to właśnie dialog z drugim człowiekiem, na którym została zbudowane widowisko, jest sposobem na (prze)trwanie?

Joanna Kocemba